

noty

TOMASZ NETCZUK

Nie zapominajmy o koncepcji wschodniej Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego

Brutalna agresja Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku zburzyła spokój – dodajmy od razu, że był to względny spokój – jaki panował za naszą wschodnią granicą. Dla osób zajmujących się polityką wschodnią, a przynajmniej dla części z nich, nie było to zaskoczeniem, jednak dla większości z nas pełnoskalowa wojna, kosztująca życie setek tysięcy ofiar, z pewnością jest szokującym wydarzeniem, które w XXI wieku nie powinno mieć miejsca.

Koncepcja

Aby lepiej zrozumieć, co dzieje się w Ukrainie, warto przypomnieć sobie koncepcję polityki wschodniej zaproponowaną przez Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego. Koncepcja ta – znana jako koncepcja ULB, czyli Ukraina-Litwa-Białoruś – zrodziła się jeszcze przed II wojną światową i wynikała z, rzec by można, naturalnego zainteresowania sprawami wschodnimi ze strony młodego wówczas Jerzego Giedroycia, a także jego bliskiego współpracownika Adolfa Bocheńskiego (liczne teksty w „Buncie Młodych”, „Polityce”, stworzenie poświęconego tej tematyce pisma „Wschód”). Rządy sanacji nie były tolerancyjne dla mniejszości narodowych, stanowiących około 1/3 ludności przedwojennej Polski, i tego ci dwaj młodzi politycy nie mogli zaakceptować. Adolf Bocheński wpadł wówczas na pomysł stworzenia pewnej federacji Polski i państw leżących za naszą wschodnią granicą. Projekt został rozwinięty w czasie II wojny światowej w koncepcję nowej federacji, jednak tragiczna śmierć Bocheńskiego, który zginął w 1944 roku przy rozbrajaniu miny, uniemożliwiła dalszą współpracę jej autorów.

Jerzy Giedroyc swoją wojenną epopeję zakończył ostatecznie pod Paryżem, w domu w Maisons-Laffitte, gdzie zgromadził wokół siebie grupę osób o – jak się okazało – niebagatelnym znaczeniu dla przetrwania i rozwoju polskiej kultury w czasach, gdy Polska była rządzona przez ludzi w pełni uzależnionych od swych radzieckich towarzyszy. Wśród osób silnie związanych ze środowiskiem stworzonym przez Giedroycia – choć może nie jest to do końca właściwe sformułowanie, gdyż mowa o człowieku, który nigdy nie wyjechał z Londynu i nie spotkał się z Redaktorem, a tylko utrzymywał z nim znajomość korespondencyjną – był też Juliusz Mieroszewski, myśliciel polityczny o szerokich zainteresowaniach, wśród których na jedno z czołowych miejsc wysuwało się szukanie

rozwiązań w zakresie polityki wschodniej. I to właśnie głównie ze współpracy z Mieroszewskim narodziła się koncepcja ULB. Oczywiście szeroko pojętą kwestią wschodnią na łamach paryskiego periodyku zajmowali się też inni, by wymienić chociażby Józefa Czapskiego, Jerzego Stempowskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Czesława Miłosza, księdza Józefa Majewskiego jako autora słynnego listu poświęconego temu zagadnieniu, Józefa Łobodowskiego czy Bohdana Osadcuka, ale to Giedroycowi i Mieroszewskiemu przypisuje się stworzenie wspomnianej koncepcji.

Zarys koncepcji ULB pojawił się po raz pierwszy w artykule *Nad grobem słonia ze „Sprawy Polskiej”*, opublikowanym w grudniowym numerze „Kultury” z 1952 roku, następnie była ona rozwijana w kolejnych tekstach, a jej ostateczny kształt, a także nazwę poznaliśmy w szkicu *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, który został zamieszczony we wrześniowym numerze „Kultury” z 1974 roku. Koncepcja ta wynikała z realnej oceny sytuacji geopolitycznej, w jakiej znalazła się Polska po zakończeniu II wojny światowej, i – co trzeba od razu zaznaczyć – stała w sprzeczności ze stanowiskiem londyńskiego rządu emigracyjnego, który domagał się przywrócenia przedwojennej granicy Polski na wschodzie przy zachowaniu nowych nabytków na zachodzie i północy. Ponadto – jeśli spojrzeć z szerszej perspektywy – projekt ten oznaczał odejście od tzw. koncepcji jagiellońskiej Józefa Piłsudskiego, z czym wielu polskich intelektualistów, zwłaszcza w tym okresie, nie mogło się pogodzić. Giedroyc mawiał, że polityka to realizowanie celów możliwych do zrealizowania w danej sytuacji. Uznał więc wspólnie z Juliuszem Mieroszewskim, że narody Ukrainy, Litwy i Białorusi po upadku komunizmu powinny stworzyć własne niepodległe i demokratyczne państwa, z którymi – na partnerskich zasadach – miałyby współpracować Polska. Takie rozwiązanie byłoby korzystne dla wszystkich stron z uwagi na wspólnego sąsiada – Rosję, która – jak twierdził Mieroszewski – w swych poczynaniach kierowała się dotąd i zapewne dalej będzie się kierować polityką imperialną, gdyż polityka taka, jak dowiodła historia, leży po prostu w jej interesie.

Koncepcja a teraźniejszość

Obecnie – tak jak zakładała koncepcja ULB – Polskę od Rosji (z wyjątkiem obwodu kaliningradzkiego) oddzielają Ukraina, Litwa i Białoruś. Oczywiście sytuacja w każdym z tych państw jest inna. Ukraina to państwo niepodległe i demokratyczne, które w przyszłości chce dołączyć do Unii Europejskiej i NATO, jednak brutalny atak ze strony Rosji powoduje, że musi walczyć z silniejszym przeciwnikiem o swoją przyszłość. Dobrze, że nie jest w tym osamotniona. Wsparcie nieformalnej koalicji pod wodzą USA i z dużym udziałem Polski daje nadzieję, że Ukraina wyjdzie z tej walki zwycięsko.

Sytuacja na Litwie jest zgoła inna. To państwo demokratyczne, niepodległe, mocno zakotwiczone w strukturach Unii Europejskiej i NATO. Nasza współpraca z Litwą układa się dobrze i choć oczywiście są sprawy, które trzeba jeszcze rozwiązać (jak chociażby problem polskiego nazewnictwa miejscowości zamieszkiwanych przez oba narody), to perspektywy wydają się dobre. A przecież jeszcze nie tak dawno nie było to wcale oczywiste, i to mimo wieloletniej wspólnej historii. Traktat ryski zawarty pomiędzy Polską a radziecką Rosją po I wojnie światowej, w 1920 roku, umożliwił ostatecznie (po wcześniejszym ogłoszeniu niepodległości przez Litwę w 1918 roku) odzyskanie suwerenności również państwu litewskiemu, ale późniejsze działania Piłsudskiego (tzw. bunt Żeligowskiego) pozbawiły Litwinów ich stolicy, czyli Wilna, czego nie da się tak po prostu zapomnieć. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą zostały nawiązane dopiero w 1938 roku.

Sytuacja na Białorusi jest skomplikowana. To państwo w jakimś zakresie niepodległe i demokratyczne, ale rządy uzależnionego od putinowskiego reżimu Łukaszenki sytuują je przede wszystkim w grupie krajów autokratycznych. Należy mieć nadzieję, że białoruska opozycja będzie kiedyś w stanie w sposób demokratyczny przejąć władzę i powrócić na drogę demokratycznych zmian zapoczątkowanych deklaracją o suwerenności z 1990 roku. Jeżeli chodzi o Rosję, to autokratyczny reżim Putina przejął nad nią pełną kontrolę, zmarginalizował rolę opozycji, a właściwie nie pozwala jej nawet na żadne działania, czego poruszającym dowodem była niedawna śmierć Aleksieja Nawalnego. Reżim ten prowadzi też coraz śmielszą politykę imperialną, co stanowi potwierdzenie słuszności obaw artykułowanych przez autorów koncepcji ULB.

Podsumowując ten krótki przegląd bieżącej sytuacji, trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że Giedroyc i Mieroszewski mieli rację. Dla Polski jest to ważna konkluzja, bowiem obecnie możemy się czuć względnie bezpieczni oraz wspierać walczącą Ukrainę ze wszystkich sił i na wielu płaszczyznach – nie tylko militarnej, ale też społecznej, humanitarnej czy gospodarczej – licząc, że nasz wschodni sąsiad wyjdzie zwycięsko z walki o swoją przyszłość. Dobrze by było, żeby Polska była również jednym z gwarantów niepodległości Ukrainy, kontynuując to, co zapoczątkował nasz pierwszy w pełni demokratyczny rząd, czyli rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego, który jako pierwszy na świecie uznał niepodległość Ukrainy w 1991 roku.

Koncepcja a przyszłość

Nasuwa się oczywiście pytanie o przyszłość koncepcji ULB. Może warto ją – powiedzmy – uwspółcześnić i nadal się do niej stosować? Jeżeli tak, to na pewno trzeba uwzględnić obecne realia prowadzenia polityki zagranicznej, czyli współpracę z Unią Europejską i NATO oraz działania podejmowane w ramach sojuszy regionalnych, takich jak Trójkąt Weimarski i Grupa Wyszehradzka (V4). Trzeba też dodatkowo włączyć Litwę w blok państw nadbałtyckich (łącznie z Łotwą i Estonią) i współpracować z tym blokiem na zasadzie kolejnego sojuszu o wymiarze regionalnym.

Być może takim uwspółcześnieniem mogłaby być też w jakimś sensie idea Europy Środkowo-Wschodniej, która również pochłaniała Juliusza Mieroszewskiego, czego wyrazem jest chociażby jego słynny artykuł opublikowany w „Kulturze” w czerwcu 1955 roku pt. *Polityka Narodów Zdeklasowanych*. Artykuł ten zawierał swoisty plan dla tego regionu. Wydaje się, że głównym argumentem na rzecz wcielenia w życie idei Europy Środkowo-Wschodniej było dla Mieroszewskiego przekonanie, że Rosja w obliczu urzeczywistnienia owego projektu musiałaby zacząć prowadzić politykę partnerską, gdyż siły obu stron stałyby się wówczas porównywalne. Warto również podkreślić, że Mieroszewski w realizacji powyższej idei zakładał konieczność współpracy z Niemcami. Poglądy Giedroycia na ideę Europy Środkowo-Wschodniej były w dużej mierze zbieżne ze stanowiskiem Mieroszewskiego. Obaj w latach 1955-1962 opowiadali się za dyskutowanym wówczas projektem tzw. neutralizacji państw Europy Środkowo-Wschodniej. W swej końcowej wersji projekt ten zakładał demilitaryzację Polski, Czechosłowacji, Węgier, NRD i RFN, uznanie zachodniej granicy Polski oraz – w dalszej perspektywie – możliwość zjednoczenia Niemiec¹. Zarówno Giedroyc, jak i Mieroszewski traktowali go jako

¹ Projekt neutralizacji państw Europy Środkowo-Wschodniej został szerzej opisany w artykułach opublikowanych na łamach „Kultury” w latach 1955-1962: *Europa zneutralizowana; Wyzwolenie-Zjednoczenie, którego nikt nie chce; Analiza widma; Wielki cień; Dwie Algierie; Podstawy polityki neutralizmu; Na linii Szczecin-Triest*.

wstęp do wyzwolenia się tych państw spod sowieckiego jarzma, chociaż wydaje się, że Mieroszewski był w tym względzie mniejszym optymistą niż Giedroyc.

Na zakończenie tych rozważań warto ponowić formułowany przez niektórych polityków apel o szersze spojrzenie na znaczenie polityki wschodniej i zacytować fragment wypowiedzi Jerzego Giedroycia z jednego z jego nielicznych wywiadów, przeprowadzonego w czasie pisania *Autobiografii na cztery ręce*, opracowanej przez Krzysztofa Pomiana: *Powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyli w Europie Zachodniej.*

Tomasz Netczuk